

Poetyka insynuacji

Marek Hendrykowski

ORCID: 0000-0002-7180-9902

„To pewnie wina Księżyca. Znadto przybliżył się do Ziemi, a to wpędza ludzi w szaleństwo”.

William Szekspir

Poetyka zachwytu nad pięknem ludzkich dokonań i dzieł dokonań od wieków sytuuje i trzyma badaczy po jasnej stronie drogi¹. Nie namawiając nikogo do rezygnacji z uroków tego umiejscowienia, należy jednak mieć stale na uwadze istnienie niezbyt uczęszczanego i rzadko badanego przeciwieństwa, ukrytego w cieniu po jego mrocznej stronie.

Półśłówkiem, półgębkiem

Aluzyjny mechanizm insynuacji na początek zilustrujemy powszechnie znanym przykładem dziadka w Wehrmachcie. Polityk, o którym mowa, urodził się w Gdańsku, a jego rodzina ze strony ojca wywodzi się z Kaszub. Stwarza to niejaki asumpt do insynuowania, że osobnik ów nie jest Polakiem. W takim razie kim? Jeśli nie Polakiem, to być może Niemcem, co z daleko

¹ „Wiedza jest źródłem przyjemności, a ponadto po prostu pięknie jest odkryć, dlaczego i w jaki sposób dany tekst może wytworzyć tak wiele dobrych interpretacji” – powiada Umberto Eco.

idącą pewnością faktu będącego przedmiotem osądu potwierdza okoliczność, iż jego dziadek służył w armii niemieckiej.

Wystarczy teraz informację o dziadku w mundurze Wehrmachtu niczym trujące ziarno rzucić na grunt rodzimych uprzedzeń. Nieważne, że jak tysiące innych został do niej wcielony. Ważne jest co innego: że rodzony wnuk utrzymuje przyjacielskie relacje z kanclerz Niemiec i bywa kimś dobrze widzianym nad Szprewą. Tak oto, będąc Polakiem i przez całe życie niestrudzenie działając dla dobra własnego kraju, zostaje się „Niemcem”, czytaj: kimś obcym.

Kto w to uwierzy? Otóż uwierzy wielu, bardzo wielu. Aby uwierzyli, nie wystarczy sama insynuacja. Niezbędny jest odpowiedni grunt, na który trafi. Grunt łatwowernego, podatnego na nią umysłu. I właśnie na to liczy w swoich podstępnych rachubach insynuator.

Jad insynuacji jest groźny. Jej społeczna toksyczność pochodzi z trucizny nieprawdy –komunikowanej i perfidnie sączonej po to, by wprowadzić kogoś w błąd. Jak to nieprawdy? Był dziadek polityka żołnierzem Wehrmachtu czy nie był? Był. A więc z tą podejrzaną próbą polskością wnuka to czysta prawda.

Insynuacja zatruwa samodzielne myślenie. Operuje jego pozorami prowadzącymi skołowany umysł na manowce – w sferę obłędu. Insynuator liczy za każdym razem na to samo, mianowicie na fałszywe rozumowanie i złe emocje wywołane u adresata. Małymi krokami robi więc przejrzyste aluzje i na różne sposoby przeinacza prawdę. Każe nam się domyślać, wicie-rozumiecie („państwo są ludźmi inteligentnymi” – perswaduje w serialu *Alternatywy 4* grany przez Janusza Gajosa wysokopartyjny krętacz towarzysz Winnicki), że coś tu wszakże musi być na rzeczy, bo Niemcy chcą nas – nie od razu – zniemczyć i uczynić swymi niewolnikami. W jaki sposób? Podstępnie. Najlepiej przy pomocy agentury kolaborantów i zdrajców.

Nieco etymologii

Zanim przyjrzymy się bliżej morfologicznym właściwościom tego rodzaju przekazów, warto się odwołać do etymologii słowa „insynuacja”. Wywodzi się ono od łacińskiego czasownika *insinuo, insinuare*. Objasnienie słownikowe rzuca ciekawe światło na pole semantyczne interesującego nas wyrazu. *Insinuare* znaczy po pierwsze ‘wcisnąć się w szparę’, po drugie – ‘przeniknąć do wnętrza’, po trzecie – ‘wdzierać się’, ‘wciskać’, a po czwarte – ‘zagnieździć’.

W niektórych językach, na przykład w angielszczyźnie, po dzień dzisiejszy przetrwało także wywodzące się z łaciny alternatywne określenie insynuacji, mianowicie *innuendo*. W zasobie leksykalnym języka łacińskiego znajduje się kolejny synonim: *imputo, imputare* – dosłownie ‘doliczać’, czyli ‘pomawiać’, ‘przypisywać coś komuś’, ‘posądzać o coś’.

Podobnie jak *fake news*, insynuacja od czasów starożytności bywa wypróbowanym narzędziem wojny (dez)informacyjnej. Z punktu widzenia jej aspektów komunikacyjnych znamienne okazuje się znaczenie jeszcze jednego synonimicznego wyrazu łacińskiego: *insimulatio*. Wyraz ten pochodzi od czasownika *insimulo, insimulare* znaczącego tyle, co ‘oskarżać’, ‘obwiniać’.

Retoryka domyślności

Osoby łatwowierne łatwo oddają pole insynuacji. Wszak *mundus vult decipi*. Łatwość, z jaką niewprawne ludzkie umysły chłoną i przyswajają sobie pożądaną przez nie informację, stanowi wymarzone wprost terytorium indywidualnego i masowego działania dla manipulatorów.

Kluczowe znaczenie przypada tutaj retoryce. Ktokolwiek insynuuje, dokonuje manipulacji przekazem. „Mąci kaduceuszem”, mydli oczy i wykręca rękę zdrowemu rozsądkowi. Sugeruje coś, wmawia i wzbudza cudze podejrzania. Drogą sugestii dąży do tego, by złośliwie podsunąć w złej wierze adresatowi domysły kogoś krzywdzącego.

Z insynuacją obcujemy wszyscy na co dzień. Poznać ją po tym, że wątpliwe i nieoczywiste przemienia w niewątpliwe i oczywiste, otwarte zaś – w szczelnie domknięte. Posługując się określonym zestawem chwytów retorycznych, insynuator operuje intrygą dwuznaczności. Zastawia wnyki, by uwięzić świadomość adresata w przemyślnie podsuniętej mu jednoznaczności finalnego domysłu.

Odbiera tym samym adresatowi możliwość samodzielnej refleksji nad przekazem. Ma się on, owszem, domyślać drugiego dna w podtekście, ale niczego po swoim nie interpretować. W wariancie odbioru, o którym mowa, bezpiecznie wytyczona droga rozumowania usuwa ryzyko zwątpienia i popadnięcia w niepewność.

Insynuatorski przekaz podsuwa odbiorcy złudną pewność rzekomej prawdy. Domagając się od niego wyciągnięcia takich, a nie innych logicznych wniosków, zamienia bowiem rozterki i rozdroża wielorakiej interpretacji w pewnik zasugerowanej nadinterpretacji.

Współczesne komunikowanie nie zna granic. Traktowane jako niewyobrażalnie rozległy repertuar procesów i praktyk społecznych – może przybierać najróżniejszą postać. Z natury swej za każdym razem otwiera się ono jednak na problemy cywilizacyjne, kulturowe i, *last but not least*, etyczne.

Etyka w procesie komunikowania – nieistotne w tym miejscu, czy mowa o sferze twórczości artystycznej, czy też o przekazach nieartystycznych – pozostaje w najściślejszym związku z ich poetyką, z danym powiadomieniem, jego interpretacją i z poetyką odbioru.

W poświęconej artykułowi Richarda Rorty'ego *Replique* ogłoszonej w roku 1990 w Clare Hall w Cambridge Umberto Eco konsekwentnie broni zarówno wartości dzieła sztuki jako niewyczerpanego źródła wieloznacznych interpretacji, jak i tego, że zaprojektowana przez twórcę wieloznaczność możliwych różnorodnych odczytań nie oznacza, iż na równi z interpretacjami uprawnione są także wszelkie nadinterpretacje².

² Umberto Eco, „Replika”, w: Umberto Eco, Richard Rorty, Jonathan Culler, Christine Brooks-Rose, Interpretacja i nadinterpretacja, red. Stefan Collini, tłum. Tomasz Bieroń (Kraków: Znak, 1996), 136 i n.

Nie ma dymu bez ognia

Czy można insynuację potraktować jako przekaz niosący w sobie z góry przewidzianą nadinterpretację? Wydaje się, że tak. Zauważmy, iż zabieg insynuowania nie tylko nie potrzebuje rzetelnej, samodzielnie dokonanej interpretacji, ale, co więcej, wystrzega się także jej udziału, eliminując ją i wykluczając.

Insynuacja nakazuje, by rozumować „prosto”: brać za oczywiste to, co zostało podsunięte, i nie trudzić się krytycznym rozbiorem rzeczy w konfrontacji z faktami. W przeciwnym razie wnikliwie przeprowadzony rozbiór rzeczy w końcu zdemaskowałby ukrytą perfidię jej przeinaczeń.

Najzupełniej zbędny, wręcz niepożądany dla insynuatora okazuje się dyskurs i partnerski dialog z adresatem, zmierzający do ustalenia prawdy (resp. stanu faktycznego). Jego celem staje się bowiem nie czyjaś samodzielnie dokonana interpretacja, lecz perfidnie zasugerowana nadinterpretacja tego, co wyrażone i wmówione odbiorcy.

Na zdrowy rozum to przecież logiczne – wiadomo nie od dzisiaj, że nie ma dymu bez ognia. Aby przejrzeć na wskroś i zrozumieć ukryte mechanizmy retoryki insynuacji, wystarczy przywołać owo mądre, obecne w różnych językach porzekadło (ang. *There is no smoke without fire*; niem. *Es gibt Keinem Rauch ohne Feuer* etc.). W dewizie wszystkich insynuatorów: „Nie ma dymu bez ognia” zawiera się kwintesencja fałszywej logiki, na którą się powołują i do której apelują.

Pozór spójności

Na czym polega owa podstępnie spreparowana koherentność zapewniająca powodzenie insynuacji? Istotne pytanie. Kłamstwo w połączeniu z prawdą powinno przecież z miejsca podważać wątpliwą koherencję tego typu przekazów.

Tymczasem insynuacja jako konstrukt wyposażony w podsuwane adresatowi znaczenia okazuje się spójna, ponieważ nie jest ona ani prawdą, ani fałszem. Jak to możliwe? Rzecz musi być przecież albo fałszywa, albo prawdziwa. Otóż, wcale nie.

Dwuwartościowa matryca myślenia wydaje nam się „naturalna” tak długo, jak długo potrafimy rozróżnić i jednoznacznie oddzielić od siebie prawdę i fałsz – jako dwie przeciwstawne, nawzajem wykluczające się wartości oznajmienia.

Skąd mamy wiedzieć, co jest czym? Wiemy to za sprawą opartych na racjonalnych podstawach wskazań i nabytych umiejętności naszego wychowania, odebranej edukacji oraz sumy osobistych przeżyć i doświadczeń. Dzięki nim zakotwiczona w kulturze aksjomatyka przeciwieństwa prawdy i fałszu reguluje nasze wnioskowanie i ogół konstatacji z niego płynących, wyposażając nas w spójną wizję szeroko rozumianej rzeczywistości.

Usankcjonowana logika powszechnie przyjętego porządku myślenia dostarcza poczucia pewności w postępowaniach ludzkiego umysłu takich jak: osąd, definiowanie, porównywanie, kategoryzowanie, wnioskowanie, dedukcja, indukcja, koniunkcja, rozróżnianie, identyfikacja, uogólnianie, wykluczanie etc.

Każda z tych operacji myślowych organizuje nasze poznanie wokół klasycznego arystotelesowskiego modelu rozstrzygnięcia i orzekania o prawdzie. Odwołując się do wyuczonego, wkodowanego w pamięć operacyjną modelu rozpoznawania, nieustannie orzekamy na własny użytek, co jest prawdą, a co fałszem. Oscylujemy między oboma tymi biegunami, uznając coś za prawdziwe (lub nieprawdziwe) bądź też odrzucając twierdzenia uznane za fałszywe.

Wszystko to wydaje nam się absolutnie słuszne i pewne jako efekt dokonanego rozstrzygnięcia. Wydaje się ono absolutnie pewne, dopóki nie zdamy sobie sprawy, iż w procesie komunikowania oprócz twierdzeń prawdziwych i twierdzeń fałszywych występuje jeszcze trzecia ich kategoria, mianowicie: ani prawda, ani fałsz³.

Alternatywna w stosunku do prawdy i fałszu kategoria powiadomień możliwych nie zawiesza bynajmniej dylematów poznania związanych z logiką dwuwartościową. Uwzględnia jednak istnienie w praktyce komunikacyjnej – odmiennej od obu poprzednich – kategorii komunikatów bazujących na dylemacie dwoistości. Każde z takich powiadomień z premedytacją prowadzi swą grę pomiędzy uznaniem a odrzuceniem, brzegiem wążutkiej i stromej krawędzi *verisimilitude*.

Mnie zwiódła, Maurze.
Przyglądaj się bacznie,
bo może ciebie także zwodzić zacnie.

(Jago w *Otelli* Szekspira)

Zauważmy, iż każdy bez wyjątku przekaz zawierający insynuację wzbudza niepokój. Najlepiej, wręcz komfortowo czuje się ona w obszarze niepewnej wiedzy. Nie wiesz tego czy tamtego, ale zaraz się ode mnie dowiesz. Zadbam o to, byś wiedział. Oto prawda. Pomyśl nieco, ale nie trudź się i nie myśl zanadto, a z pewnością odkryjesz to, co ja.

Rozpoznanie przez zakładanego adresata komunikatu dostarczanego przez insynuatora nie ma bynajmniej polegać na podejściu sceptycznym. Bazuje ono na wywołującym niepokój poczuciu niewtajemniczenia, które w kontakcie z insynuacją przeobraża się nagle we wtajemniczenie w poruszaną sprawę.

Sięgnijmy po kolejny przykład. Strasząc społeczeństwo totalną opozycją obsadzoną przez propagandę w roli „obcego”, rządzący od pewnego czasu usiłują wmówić Polkom i Polakom, że

³ Oryginalna koncepcja logiki trójwartościowej rozwijana przez światowej klasy lwowskiego filozofa Jana Łukasiewicza liczy sobie ponad sto lat. Zob. Jan Łukasiewicz, „O logice trójwartościowej”, *Ruch Filozoficzny* (9) 1920.

Platforma u władzy oznacza natychmiastowo ustanowiony zakaz jedzenia w kraju mięsa⁴. Nie wierzysz? Ależ tak! Koniec z mięsem. W baśniowej krainie kielbasy beskidzkiej, myśliwskiej, białej, krakowskiej, podwawelskiej i śląskiej, w szczęśliwym jak żadne inne na świecie królestwie miłośników kotleta schabowego ma ono zostać zastąpione – o zgrozo! – przez robaki.

Uderzająca niedorzeczność tego konceptu rozpaczliwie woła o kontakt z rozumem. Nie szkodzi, że z daleka trąci absurdem. Totalną opozycję należy zwalczać totalnym absurdem. Oczywiście. Miłośnicy szynki, golonki, polędwicy wołowej i sznycla, jeśli tylko zechcą, ani chybi uwierzą i ulegną tym poduszczeniom.

Pomyśl tylko

Podatność na uleganie insynuacji daje się mierzyć i stopniować. Okazuje się ona wprost proporcjonalna do poziomu frustracji przeżywanej przez daną jednostkę i zbiorowość. Im wyższy stopień niepewności, tym większe prawdopodobieństwo, że ludzie będą ulegać sugestii i okażą się podatni na insynuatorski podszept.

Rozejrzyj się wokół, a poczujesz to samo. Ameryka ginie, przestaje być Ameryką. Dlaczego? Bo władzę nad nią objęli obcy nam, zdradzieccy politycy, którzy niszczą jej tożsamość. My, prawdziwi prości Amerykanie, musimy coś z tym zrobić, choćby siłą. Nasz kandydat Donald Trump nie przegrał wyborów, ich wynik sfałszowano. Nieważne, że nie ma na to dowodów. Ameryka bez nas zginie, wszyscy na Kapitol! Pogonimy zdrajców.

Insynuacja jest wytworem wyobraźni czerpiącym matryce i sposoby wytwarzania przekazu z reguł *creative writing*. Zauważalne podobieństwo między jednym a drugim bierze się stąd, iż operuje ona fikcyjną imitacją świata realnego, zmyśleniem upozowanym na fakt i półprawdami pretendującymi do statusu prawdziwości.

Insynuacja jest komunikatem z założenia subwersywnym. Ukryta konkluzja, do której zmierza, pozostaje w niej w stanie zawieszenia. Zawartość przekazu, ukryte w nim przesłanie apeluje do złych emocji adresata. Język, jakim insynuator się posługuje, wykorzystany zostaje do zamazywania i rozmywania wytwarzanych znaczeń po to, by narzucić adresatom zamierzone przesłanie.

Fama głosi, że... Poduszczenie w każdej ze swych postaci liczy na echo w postaci czyjegoś fałszywego wniosku. Plotka, pogłoska, teoria spiskowa, anonim, donos, oczernienie (sam źródłosłów zdradza, o co w tym chodzi), paszkwil, pamflet, pomówienie, esbecka fałszywka, filipika, mowa oskarżycielska, kampania wyborcza, *fake news* – wszystkie one dążą do efektu odbiorczego przeświadczenia, że być może nawet częściowo to nieprawda, ale coś tu jednak (nie ma dymu bez ognia) jest na rzeczy.

⁴ Nieodległym echem odzywają się tu dzieje PRL, w których mięso, jego brak i jego ceny parokrotnie stawały się przyczyną brzemennego w skutki konfliktu mas pracujących z władzą. Znakomity fabularyzowany dokument zatytułowany Mięso (Ironica) (1993) nakręcił na ten temat Piotr Szulkin.

Mechanizm insynuacji napędzany jest transmisją prawdopodobieństwa. Insynuator niczego nie mówi manipulowanemu przez siebie wprost. Nie trudzi się też bynajmniej oddzielaniem prawdy od fałszu, bo prawda, jak wiadomo, nie istnieje. „Nikt nam nie wmówi, że białe jest białe, a czarne – czarne”. Ja i ty wiemy przecież swoje.

Insynuacja żywi się jednocześnie prawdą i fałszem. Z tego względu stanowi ona dla adresata przekazu przypadek wysoce kłopotliwy, ponieważ w zaprojektowanym procesie zakomunikowania na swój sposób splata i wiąże w całość prawdę i fałsz po to, by doprowadzić do zamazania wszelkich istotnych różnic.

Próbując uchwycić jej przesłanie i odrzucić to, co sugeruje, adresat insynuacji zmuszony jest więc na powrót dostrzegać istnienie owych różnic, traktując podsuwane mu prawdopodobieństwo jako postać fikcji, a nie fakt (resp. prawdę).

Wyobraźnia działa

Miejscom niedookreślenia występującym w każdym komunikacie przypada w insynuacji funkcja szczególnie perfidnie przygotowanej przynęty. Operowanie nimi zmierza do zarzucenia na zaintrygowanego adresata sieci niedopowiedzeń. Stawia ono na jego niewiedzę (czytaj: niedoinformowanie), każe mu bazować na domysłach.

Relacja występująca między autorem insynuacji a jej adresatem osiąga swoje apogeum w momencie pełnego uwięzienia jego pobudzonej przekazem wyobraźni. Aby intryga się dokonała, muszą zostać spełnione pewne nieodzowne warunki sposobu zakomunikowania.

Adresat insynuacji obsadzony w roli osobnika nieuświadomionego nie ma się dowiedzieć wszystkiego od intryganta. Niepełna informacja, jaką otrzymuje, wymaga od niego dopowiedzenia – złożenia w podsuwaną całość. Zakładany w przekazie odbiorca to szczególnie konstrukt semantyczny, wyposażony przede wszystkim w cechę domyślności.

Niedookreśloność jako sprężyna insynuacyjnej intrygi nie ogranicza się wyłącznie do logosu. Insynuacja czyni adresata kimś wtajemniczonym w daną sprawę. Dotyczy ona wszelkich rodzajów komunikatów: werbalnych, ikonicznych, audialnych, audiowizualnych etc. Polega zaś generalnie na tym, iż między słowami, między wierszami, pośród obrazów adresat insynuacji powinien wykazać się własną domyślnością i dzięki niej wejść w posiadanie tajemnicy, której nie znał i której sam by się nie dowiedział.

Rola nadawcy

W poetyce insynuacji kluczową rolę odgrywa zawołowana strategia intryganta. Niczym Jago w dramacie Szekspira krok po kroku wkręca on Otella w podłą intrygę, wtrącając go w otchłanne piekło zazdrości.

Ukryć funkcję impresywną, wydobyć na jaw rzecz możliwą, uczynić siebie jako nadawcę insynuacyjnego przekazu niewidocznym, stworzyć pozory oddania głosu funkcji poznawczej – temu, co (wydaje się) rzeczywiste i oczywiste dla każdego pod warunkiem, że chwilę pomyśli.

Intencjonalna dezinformacja stanowi rezultat opartej na miejscach niedookreślenia informacji podsuwanej odbiorcy. Była już mowa o tym, iż insynuacja jest informacją zatrutą. Niebezpieczną zarówno dla zaatakowanego umysłu, jak i dla środowiska społecznego, w którego krwiobieg przenika.

Aby się przed nią obronić i nie ulec jadowi, niezbędne jest serum w postaci osobistej nieufności i sceptycyzmu. To one uruchamiają przeciwdziałanie w postaci oporu świadomości. W przeciwnym razie adresat – indywidualny i zbiorowy – staje się pozbawioną mechanizmów obronnych ofiarą.

Myślenie myśleniu nierówne. Po stronie odbiorcy insynuacja stymuluje proces *quasi* samodzielnego dochodzenia do wniosku, iż coś, o czym domyślnie mowa, jest nieznaną mu dotąd prawdą. Owo „coś” nie zostaje nigdy do końca wyartykułowane *expressis verbis* przez intryganta.

Przyjmując na siebie rolę osobnika dobrze poinformowanego, insynuator jedynie sugeruje, podsuwa, podpowiada, kieruje uwagę adresata intrygi na „właściwe tory”. W istocie zaś stwarza sobie alibi w rodzaju: ależ skąd, niczego podobnego nie powiedziałem/pokazałem.

Insynuacja komunikuje niejako podwójnie za sprawą przemyślnego owinięcia w bawełnę. Wyrażony *expressis verbis* komunikat jest zarazem częścią insynuacji i jej przykrywką. Zawiera przekaz zamaskowany. Można się przed nią obronić, jednak po spełnieniu pewnego niezbędnego warunku. Warunkiem tym jest umiejętność jej zdeszyfrowania.

Dekryptaż insynuacji wymaga złamania kodu, którego w niej użyto. Aby osiągnąć zakładany przez siebie cel, insynuator musi znaleźć równowagę między jednym a drugim – między tym, co ujawnia, a tym, co tuszuje. Jawne ma być to, co powiedziane, ukryte to, co sugerowane.

Ubezwłasnowolnienie adresata, uwięzienie jego uczuć i myśli w ograniczonych ramach przekazu przybiera postać chytrze zakamuflowaną. Aby osiągnąć swój cel, insynuator manipuluje podstępnie odbiorcą. Czyni z niego osobę „wtajemniczoną”, „dobrze poinformowaną”, dotychczas „niewiedzącą”; jednak od chwili, gdy została wciągnięta w manipulatorski dyskurs, znającą już sprawę i poinformowaną, a zatem – „wiedzącą”.

Insynuować, czyli sugerować coś – nie mówiąc i nie komunikując tego czegoś wprost. Wypada w tym miejscu zastrzec, iż pojęcia insynuacji nie należy utożsamiać z przekazem subwersywnym w ogóle. Chociaż z grą z czytelnym między wierszami podtekstem już tak.

Operowanie podtekstem w procesie komunikowania nie jest zabiegiem *a priori* nagannym. Powiadomienie, komunikat, którego zawartość została znaczeniowo wyposażona w podtekst, należy do rzędu komunikatów jak najbardziej uprawnionych i akceptowalnych. Co więcej,

w niektórych okolicznościach – jedynie możliwych ze względu na presję cenzury i ustanowionych przez nią zakazów.

Pozostaje problem: jak odróżnić jedno od drugiego? Co przesądza o istnieniu zasadniczej różnicy między komunikatem z podtekstem a komunikatem operującym insynuacją? Mowa tutaj o czymś trudno uchwytnym, co rozgrywa się na styku poetyki i etyki, za każdym razem angażując po równo oba te aspekty komunikowania.

O ile podtekstowość uznajemy za pewną właściwość poetyki bądź, jak kto woli, konstrukcji przekazu, o tyle insynuacja – na pozór należąca do tej samej rodziny przekazów „podtekstowych” – w istocie swej okazuje się wersją wyrodzoną. A to z powodu udziału nieczystej intencji i perfidnej roli, jaką nadawca (czytaj: insynuator) wyznaczył dla niej i zaaranżował w komunikowaniu.

Zasadnicza różnica między perswazją a manipulacją występująca w procesie komunikowania staje się intersubiektywnie uchwytna dopiero wtedy, gdy rozpoznajemy ją za pomocą instrumentów poetyki odbioru – ze szczególnym podkreśleniem ról, jakie przypadają w przekazie jego wirtualnemu nadawcy i wirtualnemu adresatowi.

W usiłujących o czymś przekonać kogokolwiek przekazach o charakterze perswazyjnym odbiorca traktowany jest równorzędnie i równoprawnie – jako partner nadawcy. Podczas gdy w przekazach o charakterze manipulatorskim, do których należy insynuacja – adresat staje się dla nadawcy obiektem do omamienia i zmanipulowania. W przypadku insynuacji łatwo pomylić jedno z drugim ze względu na użyte w niej matryce i chwytły retoryczne.

Różnicę między jednym a drugim odkrywamy w analizie przekazu jako całości. Jedynie ona umożliwi weryfikację. Dopiero wtedy odsłania nam się jego właściwy sens. Dopiero wówczas poszczególne składowe przekazu „tłumaczą się” jako element insynuatorskiej układanki.

Wszelka insynuacja jest tak czy inaczej działaniem w złej wierze. W imię „prawdy”, perfidnie powołując się na nią, insynuator fałszuje i niszczy prawdę. Niełatwo jednak się w tym fałszerstwie rozeznać.

Od strony funkcjonalnej różnica daje o sobie znać następująco. W zwykłym komunikacie typu „myj zęby”, „cukier krzepi”, „kto rano wstaje...” etc. zaprojektowany i wyrażony w nim przekaz realizuje funkcję impresywną wprost, będąc w ramach konstrukcji danego powiadomienia czymś z założenia jawnym. Jego znaczeniem okazuje się to, co zostało *expressis verbis* wyrażone.

Podczas gdy w przypadku insynuacji, odwrotnie, zręcznie ukryty i zamaskowany podtekst wytwarza semantyczne widmo tekstu prymarnego. I to ono, owo widmo tekstowe, ma się stać dla adresata przekazem głównym, podsuwając mu (czytaj: insynuując na użytek nadawcy) domyślny sens.

Nie ma tu mowy o stuprocentowym kłamstwie. Jest rzeczą charakterystyczną, że insynuacja zazwyczaj odwołuje się skwapliwie do „faktów”. Cokolwiek w przekazie odpowiada faktom,

zostało jednak uprzednio zmanipulowane przez insynuatora i sprowadzone do postaci pół-prawdy po to, by stworzyć w adresacie rosnące poczucie prawdziwości nasuwających się przypuszczeń.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy współczesne społeczeństwa są bardziej podatne na manipulację. Niestety, tak. XX-wieczna inwazja niszczycielskich autorytaryzmów i totalizmów niewiele ludzkość nauczyła. Człowiek zanurzony w rwącym strumieniu spraw dnia bieżącego, zaabsorbowany jedynie tym, czym żyje na co dzień, zbyt łatwo zapomina, skąd się wziął, kim byli i przez co przeszli jego poprzednicy i co dla niego samego jest naprawdę ważne.

Łatwo, zbyt łatwo nami manipulować. Podatność owa, choć dotyczy każdego z poszczególnych narodów, wydaje się cechą ponadnarodową. Władztwo mediów, ich „rząd dusz”, odgrywa w niej ogromną rolę. Czy weźmiemy pod uwagę miliony Amerykanów, Brytyjczyków, Francuzów, Chińczyków, Włochów, Brazylijczyków, Węgrów, czy nas samych. Nie mówiąc o wieloetnicznej masie poddanych putinowskiej Rosji, których zindoktrynowanymi od pokoleń umysłami zawładnęła obłąkańcza idea obrony prawdziwej kultury i wiary przed Zachodem.

A wracając do nas samych. Nazbyt często i podejrzanie chętnie ulegamy podszeptom zbiorowej iluzji. *Homo informaticus* mieni się – i wydaje samemu sobie – człowiekiem doskonale poinformowanym o otaczającym go świecie, podczas gdy jego umysł i światopogląd częstokroć bywa karmiony czyjąś zręcznie uprawianą grą pozorów. Stąd rzeczy, które do niego na co dzień docierają i o których mu wiadomo, okazują się dezorientującą go namiastką – fastfoodową infopapką.

Insynuacja jako fakt społeczny

Wielkim problemem dzisiejszego świata jest zewnątrzsterowność jednostki i zbiorowości. To ona generuje i determinuje podatność na insynuatorską manipulację. Uważamy siebie samych za ludzi rozumnych. To jednak za mało. Samo posiadanie rozumu nie wystarcza. Niezbędny jest rozum krytyczny i nieodłączny od niego sceptycyzm. Tylko on stwarza szansę w miarę sprawnego poruszania się i nawigowania między prawdą a fałszem.

To, co ludzie współcześni uważają za swą wiedzę, jest nie tylko informacją produkowaną przemysłowo, wybiórczą, uproszczoną i częstokroć całkowicie bezwartościową, ale co gorsza – przekazem w przemożnej skali i na rozmaite sposoby perfidnie zmanipulowanym przez mającego w tym własny interes nadawcę.

Insynuowanie okazuje się wstępem do kreowania rzeczywistości alternatywnej – zastępczej wobec tego, co istnieje faktycznie. Osobnikiem, który czuje się w jej sferze komfortowo, jest jedynie insynuator, fatalnie zaś jego ofiara: jednostka bądź zbiorowość, przez co insynuacja jako fakt społeczny niesie z sobą istotne zagrożenie.

Aby insynuacja mogła przemówić i trafić do czyjegoś umysłu, niezbędna jest indywidualna podatność danej osoby. Ukryty insynuator doskonale to wie i nauczył się skutecznie ją

wykorzystywać dla własnych celów. Dlatego należy niestrudzenie badać jej pokrętne mechanizmy i sposoby oddziaływania, demaskować ją i zwalczać, redukując w miarę możliwości społeczną na nią podatność.

Jak objawia się owa podatność? Nieodmiennie tak samo. Brać cokolwiek – lub jeszcze gorzej: brać wszystko – za dobrą monetę, skoro zostało przez media oficjalnie podane do wiadomości. Historia i współczesność dostarczają niezliczonych dowodów, że owo bezkrytyczne zaufanie zarówno jednostek, jak i zbiorowości do przekazu to nad wyraz kosztowna słabość.

Nie wolno dać się oszukiwać, omamiać i myślowo obezwładniać, a temu właśnie służy insynuacja. Kto żyje i karmi własny intelekt podsuwanymi mu przez kogoś uznawanymi za pewnik przeświadczeniami, rychło zapłaci wysoką cenę za swoją bezgraniczną naiwność, łatwowierność i umysłowe lenistwo. Dobra moneta to w obiegu komunikacyjnym osobiście sprawdzona moneta. Wsłuchaj się, wpatrz uważnie w to, co ci podsunęto, i pomyśl o tym z rozwagą.

Nie ma innej formy zabezpieczenia się przed cudzą perfidią i podstępnie dokonanym oszustwem, jak tylko (i aż) nasza własna przezorność, ostrożność i roztropność, odpowiednio reagująca na cudzą próbę manipulacji.

Oszust, ukryty podpowiadacz w roli insynuatora zawsze liczy na naiwność potencjalnej ofiary, którą zamierza omamić i zawładnąć, by wykorzystać ją do realizacji niecznych celów. Niełatwo się przed tym ustrzec.

„Słowo to słowo. A nikt wrzodów duszy nie przeciął w głąb jej, sięgając przez uszy” – powiada Szekspir w *Otellu*.

Bibliografia

- Barańczak, Stanisław. *Odbiorca ubezwłasnowolniony. Teksty o kulturze masowej i popularnej*. Wrocław: Ossolineum, 2017.
- Cialdini, Robert B. *Wywieranie wpływu na ludzi*. Tłum. Bogdan Wojciszke. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2014.
- Dąbała, Jacek. *Tajemnica i suspens. Wokół głównych problemów creative writing*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2004.
- Eco, Umberto, Richard Rorty, Jonathan Culler, Christine Brooks-Rose. *Interpretacja i nadinterpretacja*. Red. Stefan Collini. Tłum. Tomasz Bieroń. Kraków: Znak, 2004.
- Ekman, Paul. *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie*. Tłum. Szymon Emilia Draheim, Marek Kowalczyk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2023.
- Łukasiewicz, Jan. „O logice trójwartościowej”. *Ruch Filozoficzny* 9 (1920).
- – –. „Znaczenie analizy logicznej dla poznania”. *Przegląd Filozoficzny* 1934.
- Packard, Vance. *The Hidden Persuaders*. Philadelphia: David McKay Company, 1957.
- – –. *The Naked Society*. London: Longmans, 1964.
- Pratkanis, Anthony, Elliot Aronson. *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Tłum. Józef Radzicki, Marcin Szuster. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2022.
- Ziemiński, Zygmunt. *Logika praktyczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.

SŁOWA KLUCZOWE:

insynuacja

komunikowanie

POETYKA

ABSTRAKT:

Studium poświęcone analizie mechanizmów komunikacyjnych specyficznego typu przekazu, jaki stanowi insynuacja, wykorzystuje zaadaptowane z myślą o dzisiejszych potrzebach klasyczne instrumenty badawcze poetyki i retoryki.

perswazja

subwersywność

RETORYKA

MANIPULACJA

ukryci podpowiadacze

NOTA O AUTORZE:

Marek Hendrykowski – profesor nauk humanistycznych, afiliacja: Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Ośrodek Badań nad Komunikowaniem im. McLuhana, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.